

zaproszenie

Rada Osiedla "Bojary Chopina" zaprasza mieszkańców na spotkanie z władzami miasta Białegostoku. Odbędzie się ono w dniu 27 października br. o godz. 17⁰⁰ w budynku Szkoły Podstawowej Nr 5 przy ul. Kamiennej 13 w Białymstoku

Głównymi tematami dyskusji będą:

**budowa oraz modernizacja
uzbrojenia technicznego dróg i
nawierzchni osiedlowych,**

**budowa obiektów mieszkalno-
- usługowych,**

**zabezpieczenie placu sportowego dla
dzieci i młodzieży,**

**kwestia połączenia dwóch osiedli
"Bojary Chopina" i "Bojary" w jedno
sprawy różne.**

Na spotkaniu tym będziecie mieli
Państwo możliwość bezpośredniego
wyrażenia swoich trosk i problemów
do władz miasta.

**Prosimy o liczne
uczestnictwo**

W NUMERZE:

Na drodze do zjednoczenia str.2

Wywiezieni na Sybir str.4

Z przeszłości Bojar str.5

Galeria na Wiktorii 12 str.5

Razem z Polonią str.7

50-lecie Domu Dziecka str.8

Prywatne uczelnie str.10

Bojarski Portret str.11

Z WICEPREZYDENTEM MIASTA BIAŁEGOSTOKU BOGUSŁAWEM DĘBSKIM ROZMAWIA ZBIGNIEW T. KLIMASZEWSKI



1. Przez poprzednie dziesięciolecia białostockie Bojary były "miejskim lamusem". W tym czasie kiedy wyrastały nowoczesne dzielnice bojarczycy żyli bez kanalizacji sanitarnej i gazu, a ulice pozbawione były odpowiedniej nawierzchni. Dziś ruszają tu inwestycje, przeprowadzone jednak z pomocą finansową mieszkańców. Czy rekompensując "minioną dekadę", nie właściwym byłoby wykonanie prac modernizacyjnych tej zabytkowej części miasta bez udziału finansowego właścicieli bojarskich posesji?

Tak mogą powiedzieć mieszkańcy wszystkich "starych" osiedli domków jednorodzinnych. Trzeba sięgnąć do ustawy o gospodarce nieruchomościami, która przewiduje naliczenie opłat adiacenckich w związku z budową przez miasto urządzeń infrastruktury tj. wodociągu, kanalizacji czy też nawierzchni ulic. Właściciele działek mają korzyść, bo wartość ich nieruchomości rośnie.

2. Właściciele działek, którzy nie partycypują w kosztach inwestycji, będą musieli uiścić w całości opłaty adiacenckie na rzecz gminy. Czy opłaty te pobierane są obowiązkowo od każdego właściciela, bez względu na jego sytuację materialną?

Gmina Białystok stosuje system przedpłat w związku z budową urządzeń w ulicach, nazywanych przez nas systemem "czynów społecznych". Przedpłaty są zaliczane na poczet opłat adiacenckich a mieszkańcy, którzy ich nie wniosą będą zmuszeni opłacić opłaty adiacenckie w pełnej wysokości.

Mieszkańcy zorganizowani w komitety dokonujące przedpłat są traktowani priorytetowo a ich zadania są ujmowane w najbliższych budżetach miasta.

Opłatę adiacencką ustala się w formie decyzji administracyjnej, od której służy odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego a prawomocne decyzje mogą być egzekwowane zgodnie z procedurami przewidzianymi dla czynności egzekucyjnych w administracji, które wykonują pracownicy Wydziału Finansów Urzędu Miejskiego. Decyzje są wydawane w stosunku do wszystkich właścicieli bez względu na ich sytuację materialną. Po uprawomocnieniu się decyzji umorzenia opłat adiacenckich może dokonać w całości lub części, na wniosek zainteresowanej osoby, tylko w wyjątkowych sytuacjach Prezydent Miasta, wykonujący czynności organu podatkowego, po stwierdzeniu w wyniku sprawdzenia przez Wydział Finansów zasadności takiej decyzji. Można sądzić, iż przy braku chęci mieszkańców do uczestniczenia w kosztach inwestycji, po prostu nie wejdzie ona do budżetu miasta.

3. Jakie środki mogą być stosowane do osób, które nie chcą uregulować opłaty adiacenckiej lub nie mogą ze względu na brak pieniędzy?

Gmina Białystok może dokonać obciążenia nieruchomości z tytułu nie opłacenia opłat adiacenckich poprzez wpis na hipotekę, w szczególności gdy nie można dokonać ściągnięcia należności z innych źródeł.

Dziękuję za rozmowę

Trwają przygotowania do połączenia dwóch osiedli: "Bojary" i "Bojary Chopina" w jedno o tradycyjnej historycznie i terytorialnie nazwie "Bojary".

NA DRODZE DO ZJEDNOCZENIA

Mieszkańcy ulic Ogrodowej, Dobrej czy Sobieskiego są z pewnością Bojarczykami, zaś ci, którzy mieszkają na Staszica, Koszykowej lub Skorupskiej, choć nimi też się czują, to jednak na dobrą sprawę nie są, bowiem przynależą nie do Bojar lecz do osiedla "Bojary Chopina".

Powszechnie jest wiadomo, że sercem Bojar był zawsze Stary Rynek. Dzisiaj znajduje się on nie na Bojarach, leży na osiedlu "Bojary Chopina".

Zarówno mieszkańcy Starobojarskiej, jak i sąsiadującej z nią Modlińskiej są przekonani, że należą do tych samych Bojar. Jednak administracyjnie są podzieleni, mieszkają w

dwóch różnych osiedlach.

W 1990 roku uchwałą Rady Miejskiej miasto Białystok zostało podzielone na jednostki pomocnicze, czyli osiedla mieszkaniowe. Wykonawcy tej uchwały podzielili też niefortunnie białostockie Bojary na dwie części, dwa osiedla. Przebiegająca między nimi granica jest akurat centralną częścią Bojar. Utrzymywanie w dalszym ciągu sztucznego podziału tej zabytkowej części miasta wydaje się być niewłaściwe. Jest to wbrew tradycji i świadomości miejscowej ludności, która nawet o istniejącym podziale niewiele wie.

Zb.T. Klimaszewski

WYKAZ ULIC OSIEDLI "BOJARY" I "BOJARY-CHOPINA"

Bojary

Dobra, nr nieparzyste, *Dzika*, *Kamienna*, *Kościelna*, od rzeki Białej do Warszawskiej, *Kraszewskiego* od ul. Dobrej do torów kolejowych nr nieparzyste, *Kraszewskiego* od ul. Dobrej do końca nr parzyste i nieparzyste, *Łąkowa* nr parzyste od ul. Słonimskiej do rz. Białej, *Ogrodowa* od ul. Sienkiewicza do Pałacowej, *Orla*, *Próżna*, *Przygodna*, *Sienkiewicza* od rzeki Białej do torów kolejowych nr parzyste, *Sina*, *Słonimska* do Dalekiej nr nieparzyste, *Sobieskiego*, *Sporna*, *Starobojaraska*, *Szczygła*, *Towarowa* od ul. Sienkiewicza do Kraszewskiego, *Warszawska*, *Sienkiewicza*, *Wróbla*, *Złota*.

Bojary Chopina

Branickiego Jana Klemensa, *Chopina*, *Elektryczna* od ul. Warszawskiej do rz. Białej, *Gliniana*, *Koszykowa*, od ul. Pałacowej, do ul. Pałacowej nr nieparzyste, *Modlińska*, *Świętego Wojciecha*, nr nieparzyste, *Świętojańska* od ul. Warszawskiej do rzeki Białej nr parzyste, *Piasta* do ul. Skorupskiej, *Poprzeczna*, *Skorupska* nr nieparzyste, *Słonimska* do ul. Dalekiej nr parzyste, *Stary Rynek*, *Staszica*, *Warszawska* od ul. Pałacowej do ul. Świętojańskiej, *ul. Wiktorii* do ul. Skorupskiej, *Wylotna*.

HYMN BOJAR "HEJ BOJARY"

Słowa : Helena Mieszkuniec
Muzyka: autor nieznany

**Tutaj mój dziad kiedyś mieszkał
potem mój ojciec i brat
życie spokojnie płynęło,
a w drzewach cicho grał wiatr.**

Ref.

**Hej Bojary jak wy cudne
gdzie jest taki drugi kraj
tu zapomnisz chwile trudne
tu przeżyjesz życia raj.**

**2.Domków już dzisiaj niewiele
historii porwał je wiatr
gwaru przybyło i ulic,
pozostał przeszłości ślad.**

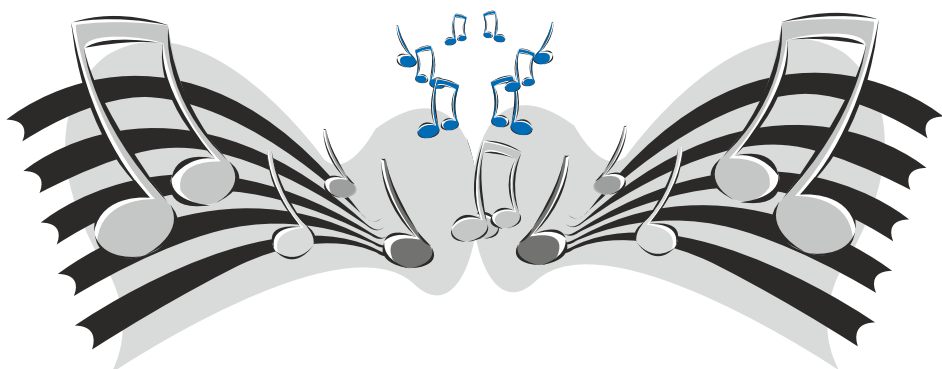
Ref.

**Hej Bojary jak wy cudne
gdzie jest taki drugi kraj
tu zapomnisz chwile trudne
tu przeżyjesz życia raj.**

**3. Nasze Bojary nie zginą
ludzie w to dziś wierzyć chcą,
że będą wspomnień krainą,
zasnutą historii mgłą.**

Ref.

**Hej Bojary jak wy cudne
gdzie jest taki drugi kraj
tu zapomnisz chwile trudne
tu przeżyjesz życia raj.**



GŁOSY

Żal, że ubywa nam zieleni, a przecież drzewa rosną tak powoli i długo

**- mówi członek zarządu Rady Osiedla,
Pani Halina Grzech.**

"Hej Bojary jak wy cudne" tak śpiewaliśmy w czerwcu na festynie zorganizowanym przez zarząd Rady Osiedla dla mieszkańców Bojar. Tymczasem, chodząc po rozkopanych, piaszczystych uliczkach, aż trudno sobie wyobrazić, że za rok czy dwa, ciężkie dziś do przebrnięcia w grząskim piasku ulice będą miały utwardzoną, ładną nawierzchnię i chodniki. Nic jednak nie dzieje się z dnia na dzień, a Bojary powoli, ale rzeczywiście pięknieją. Powstają nowe domy o nowoczesnej architekturze, odnawiane są i remontowane stare budynki, nawet mieszkańcy domków komunalnych zaczynają dbać o estetyczny wygląd posesji przy których mieszkają.

Szkoda tylko, że przy okazji budowy nowych domów wycinane są przepiękne stare drzewa. Żal, że ubywa nam zieleni, a przecież drzewa rosną tak powoli i długo.

Teraz na Bojarach mamy kanalizację, kanały deszczowe, wodociągi, telefony i mało kto pamięta, że w latach pięćdziesiątych na naszym osiedlu były studnie i to nawet nie przy każdym domu. Z trudem dźwigane wiadra z wodą do mieszkań i narzekania gospodyń sprawiły, że rozpoczęto starania o wybudowanie wodociągu. Z inicjatywy pana Bazylego Piekara dziś woda jest w każdym mieszkaniu.

Mamy też newralgiczny punkt na Bojarach a jednocześnie "kość" niezgody między dziećmi i dorosłymi mieszkańcami części ulicy Wiktorii i Staszica, a jest to plac przedszkolny gdzie "bawią się" dzieci z okolicznych domów. Ogród przeznaczony na wypoczynek i rekreację przedszkolaków zastał kompletnie zdewastowany, a hałas i krzyki zakłócają nawet nocny spokój mieszkańców. Dorośli usiłujący zaprowadzić porządek, obsypywani są wulgarnymi słowami i nie tylko. Gdzie są rodzice tych dzieci!

Jak zapobiec dalszemu niszczeniu ogrodu?

Przez wiele lat nie interesowano się Bojarami, ani władze miasta, ani też sami mieszkańcy. Trzeba więc teraz wiele wysiłku i trudu by nasze osiedlowe uliczki były piękne i bezpieczne. Temu ogromnemu zadaniu nie podoła sama Rada Osiedla, potrzebna jest współpraca mieszkańców, aby Bojary - ta najstarsza dzielnica miasta, stały się też najpiękniejsze.

Halina Grzech



WYWIEZIENI NA SYBIR Z OSIEDLA BOJARY

W końcu 1946 r. wywiad Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość sporządził bardzo ciekawy dokument. Listę wywiezionych na Syberię w latach 1939-1941 obywateli miasta Białegostoku. Zadanie było bardzo trudne. Archiwa z czasów okupacji niemieckiej były ukryte, stąd niedostępne dla pracowników wywiadu WiN. Wywiadowcy musieli pracować w bardzo trudnych warunkach, sądzono jednak, iż w momencie ujawnienia struktur podziemnych będzie można władzom bezpieczeństwa postawić warunek zwolnienia wszystkich więźniów politycznych jak i Polaków którzy jeszcze nie powrócili z wywózek 1939-1941 i 1944-1945 roku. Jest rzeczą znaną iż wielu ujawniających się dowódców Polski Podziemnej w 1947 r. domagało się tego od oficerów Urzędu Bezpieczeństwa. Oczywiście były to tylko pobożne życzenia. Świadectwem jednak tych działań jest niezwykle dokument "Lista osób aresztowanych przez bolszewików w 1939-1941 r.". Warunki w jakich

powstawał ten dokument sprawiają iż nie można spodziewać się, że będzie to lista kompletna. Znajdą się na niej wszyscy wywiezieni obywatele naszego miasta. Zawiera z pewnością wiele błędów i nieścisłości. Trzeba jednak podziwiać wysiłek bezimiennych pracowników wywiadu, którym udało się ustalić listę 393 rodzin. Z listy tej wynotowałem rodziny pochodzące z Bojar. Trzeba zaznaczyć, że z niektórych ulic jak ulica Chopina, Czarnieckiego, Dzika, Gliniana, Majowa, Marskiego-Mariańskiego Św. Wojciecha, Modlińska, Poznańska, Poprzeczna, Próżna, Przygodna, Ryska, Sina, Słomiana, Sobieskiego, Sowia, Sporna, Szczygła, Towarowa i Wiktorii nie ma żadnych danych. Być może nie wywieziono z tych ulic nikogo. Z całą pewnością nie są to wszyscy wywiezieni z Bojar. Brakuje np. rodziny Dolińskich z ul. Wiktorii. Może ktoś ze starych mieszkańców dzielnicy uzupełni tę listę.

ks.K. Litwiejko

Ul. Daleka

Nr 5 - Kucharska z rodziną - 5 os.

Ul. Dobra.

Maszko z córkami - 3 os.

Ul. Graniczna.

Nr 18 - Ambrożej Józef z rodziną 4 - os.

Gołub Władysław - 1 os.

Niwiński Antoni - 1 os.

Ul. Łąkowa.

Bulle z żoną Stanisławą - 2 os.

Nr 6 - Górniak Kazimierz z rodziną - 3 os.

Pawłowski Jakub z rodziną - 5 os.

Nr 15 - Słomkowska z rodziną - 4 os.

Ul. Kamienna.

Grynczel - 1 os.

Nr 7 - Neufeld Władysław z żoną - 2 os.

Ul. Koszykowa.

Branicka z dziećmi - 4 os.

Siedlecka Anastazja - 1 os.

Ul. Kraszewskiego.

Kikiewicz z synami - 3 os.

Nr 11 - Podkowska z rodziną - 4 os.

Solanko z żoną - 2 os.

Nr 7 - Tyżko Tadeusz z rodziną - 4 os.

Ul. Ogrodowa (Peowiaków)

Nr 13 - Jewlewski Konstanty z żoną - 2 os.

Nr 13 - Januszko Maria z synami - 3 os.

Nr 13 - Szmidt Kazimierz - 1 os.

Ul. Orla.

Nr 3 - Zniszczyńska - 1 os.

Ul. Piasta.

Nr 12 - Olszyńska Jadwiga - 1 os.

Nr 16 - Malinowska Maria - 1 os.

Lewandowski z rodziną - 4 os.

Muklewicz Adolf - 1 os.

Ul. Skorupska.

Nr 1 - Świrydowicz Antoni z rodziną - 5 os.

Nr 1 - Poi Gertruda z dzieckiem - 2 os.

Nr 10 - Staniszevska Wiktoria z rodziną - 3 os.

Filipowicz Konstanty - 1 os.

Ul. Słonimska.

Nr 36 - Czernik z rodziną - 6 os.

Nr 36 - Godorowski z córką - 2 os.

Rynkiewicz Leokadia z córką - 2 os.

Ul. Spacerowa.

Kliński Mieczysław z rodziną - 4 os.

Nr 22 - Zamojski Wacław - 1 os.

Ul. Starobojska.

Łakoś z żoną - 2 os.

Rynkiewiczowa z rodziną - 4 os.

Ul. Staszica.

Goławski z rodziną - 5 os.

Ul. Warszawska.

Nr 3 - Swiderska - 1 os.

Nr 5 - Nieczajówny Halina i Janina - 2 os.

Nr 12 - Wagnic Maria z córką - 2 os.

Nr 74 - Dakowicz z rodziną - 4 os.

Nr 75 - Zawadzka Helena z dziećmi - 4 os.

Nr 100 - Borysowska - 1 os.

Nr 108 - Dembińska - 1 os.

Nr 127 - Kotowski z żoną - 2 os.

Jacko Michał - 1 os.

Ul. Wróbla.

Nr 16 - Niwińska Maria z dziećmi - 3 os.

Ul. Wylotna.

Gąsowski Jan - 1 os.

Ul. Złota.

Nr 3 - Podbereska Wacława - os. L

Ul. Nowowarszawska.

Jóźwiak Józef - 1 os.

Różycka Stanisława - 1 os.

Wasilewski Piotr z rodziną - 6 os.

Wasilewski z rodziną - 3 os.

Zwalewski z rodziną - 4 os.

Ul. Sienkiewicza.

Dutkowski - 1 os.

Skowrońska Wala - 1 os.

Nr 67 - Mordasewicz Antoni z rodziną - 4 os.

Nr 110 - Gizińska Irena - 1 os.

Nr 128 - Jurczak Tadeusz z rodziną - 4 os.

HISTORIA Z PRZESZŁOŚCI BOJAR

Alina Sztachelska - Kokoczka

Nazwa Bojary wywodzi się od określonej kategorii mieszkańców istniejącej ongiś wsi bojarów. W Wielkim Księstwie Litewskim w XIV i początkach XV w. bojarami nazywano ludzi zobowiązanych do służby wojskowej. W pierwszej połowie XVI w. także górną warstwę ludności chłopskiej, świadczącej, zamiast pańszczyzny, powinności związane ze służbą wojskową. Prawo litewskie zobowiązywało ich do służby dworskiej. Bojarowie putni jeździli z listami lub w orszaku pana. Bojarowie pancerni brali udział w wyprawach wojennych.

Wieś Bojary, która dała początek naszej dzielnicy, wymieniona jest w przywileju króla Jana Kazimierza z 15 stycznia 1661r., który przyznawał kościołowi białostockiemu dziesięcinę z pszenicy i owsa m.in. z tejże wsi. Kilka miesięcy później Jan Kazimierz nadaje starostwo tykocińskie wraz z dobrami białostockimi, w skład których wchodzi wieś Bojary, hetmanowi Stefanowi Czarnieckiemu.

Kolejna wzmianka z 1676 r. dotyczy opłaty, przez właścicieli dóbr białostockich, podatku pogłównego, między innymi od "Bojarów pod pałacem osób 22".

Trudna do ustalenia jest lokalizacja zaginionej wsi Bojary. Najprawdopodobniej usytuowana była mniej więcej wzdłuż obecnej ulicy Starobojarskiej, zaś pola bojarskie ciągnęły się wzdłuż dzisiejszych ulic Sobieskiego i Słonimskiej, aż po linię ulicy Skorupskiej, która stanowiła granicę z polami wsi Skorupy.

Granica ta została wytyczona znacznie wcześniej, gdy około 1450r. ówczesny właściciel Białegostoku, Tabutowicz, podzielił swe włości na dobra białostockie i dojlidzkie wyposażając nimi dwóch synów. Granica podziału biegła linią obecnej ulicy Skorupskiej i Dalekiej i była jednocześnie, w latach 1569-1795 granicą między Koroną a Wielkim Księstwem Litewskim. Bojary znalazły się w Koronie zaś Skorupy w Wielkim Księstwie Litewskim. Fragment tego szlaku - czyli część ulicy Skorupskiej, która do niedawna sięgała aż do ul. Warszawskiej - został zniszczony przez nową zabudowę.

Przez teren Bojar przebiegał bardzo stary szlak, wytyczony przez bazylianów supraskich, którzy pragnęli mieć połączenie z należącymi do nich dobrami choroskimi. Fragment tego szlaku biegł dzisiejszymi ulicami Kraszewskiego i Kościelną. Przy okazji wymieniony też zastał wówczas po raz pierwszy, leżący na trasie, Białystok.

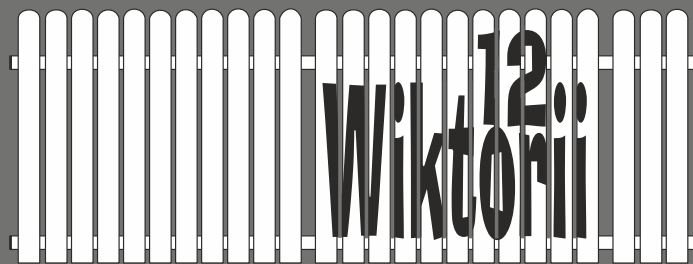
Ulica Słonimska jest pozostałością kolejnego traktu, wytyczanego przez puszcę Sobolewską do Słoni. Pod koniec XVIII w. droga ta sięgała Królowego Mostu.

Na osi pałacu, u zbiegu dzisiejszych ulic Pałacowej i Warszawskiej, trakt Słonimski krzyżował się z traktem Solnickim, który ulicą Warszawską i Świętojańską wiódł przez Solniki i Bielsk do Warszawy. W przeciwnym zaś kierunku - ulicą Warszawską, do obecnej Sienkiewicza i dalej przez Wasilków do Grodna.

Wspomnieć jeszcze trzeba że Bojary leżały poza granicami miasta otoczonego parkanem, wjazd stanowiła brama Pieczurska. Druga brama miejska na naszym terenie to brama Warszawska. Ale o tym w następnym odcinku.

W informacji o lokalizacji wsi wykorzystano
opracowania A.Oleksickiego i J. Maroszka

Od redakcji: Na łamach naszego pisma przedstawiamy państwu dokładną historię Bojar autorstwa Pani dr Aliny Sztachelskiej-Kokoczko. Tekst ten będzie przekazywany cyklicznie, w każdym kolejnym numerze "Echa Bojar"



GALERIA SŁAWOMIRA CHUDZIKA

Galeria Wiktorii 12 powstała w oparciu o kolekcję prac nieżyjącego białostockiego artysty Sławomira Chudzika.

1997 sierpień - uroczyste otwarcie Galerii z udziałem prezydenta Miasta Ryszarda Tura i naczelnika Wydziału Kultury UM Krystyny Damulewicz. Inauguracyjna wystawa prezentowała obrazy olejne z bogatego dorobku Sławomira Chudzika.

Od tego czasu w galerii można było obejrzeć wystawy gwaszu i grafiki Sł. Chudzika, a także prace innych artystów.



1998 styczeń - spotkanie z *Małgorzatą Niedzielko* rzeźbiarką z Białegostoku połączone z pokazem dokumentacji jej prac.

1998 czerwiec w czasie Dni Białegostoku została otwarta wystawa malarstwa *Andrzeja Bąkowskiego* białostockiego artysty mieszkającego w Paryżu.

1999 marzec - galeria prezentowała ruchome obrazy *Leszka Lewandowskiego*-malarza z Katowic.

1999 czerwiec w ramach Dni Sztuki Współczesnej odbył się w galerii pokaz perfonuance pt. "Oswajanie przestrzeni" z udziałem *Elżbiety Kalinowskiej* z Koszalina *Ewy Świdzińskiej* z Białegostoku i *Ewy Zarzyckiej* z Lublina.

2000 marzec - wystawa dwu artystów z Krakowa: *Jerzego Wrońskiego*-wybitnego twórcy, założyciela i wieloletniego prezesa Grupy Krakowskiej oraz *Piotra Lutyńskiego*

Następną wystawą będzie wystawa fotografii *Piotra Sawickiego* twórcy silnie związanego z Białymstokiem. Na wystawie będą prezentowane prace przedstawiające Bojary, jedną z bardziej interesujących dzielnic tego miasta. Do obejrzenia prac Piotra Sawickiego galeria zaprasza od połowy grudnia po uprzednim skontaktowaniu się telefonicznym 7325842, 7324423.

Galeria była wydawcą kalendarza ściennego na rok 1998 z fotografiami Bojar autorstwa P. Sawickiego.

SPECJALNIE DLA "ECHA BOJAR" WYWIADU UDZIELIŁ WALDEMAR WACHOWSKI PREZES ZWIĄZKU POLAKÓW "ZGODA" W REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC

Z. T. Klimaszewski: Związek Polaków "Zgoda" w RFN odegrał dużą rolę w życiu Polonii niemieckiej. W ocenie paryskiej "Kultury" była to najliczniejsza i najprężniej działająca organizacja polonijna w Niemczech.



Prezes Związku Polaków "Zgoda" w Recklinghausen
Waldemar Wachowski

Waldemar Wachowski: Związek Polaków "Zgoda" powstał w 1950 r. w wyniku rozłamu do jakiego doszło w istniejącym od 1922 r. Związku Polaków w Niemczech "Rodło". Był to okres "zimnej wojny". "Rodło" nie chciało nawiązywać jakichkolwiek stosunków z polską władzą

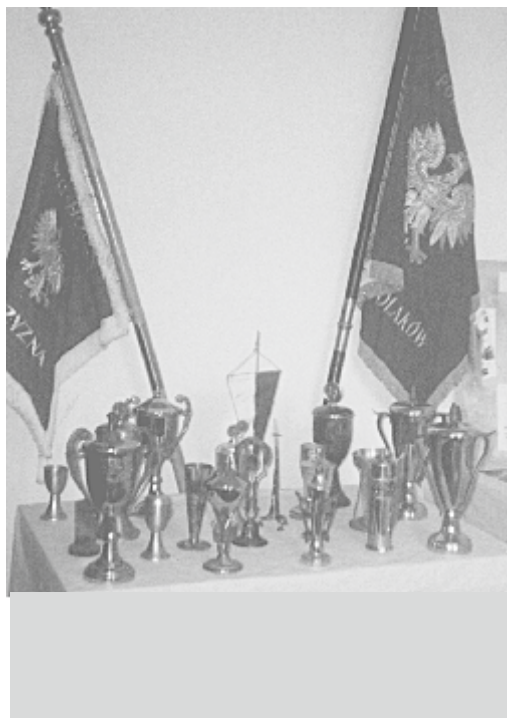
ludową. My, pomimo, że też byliśmy przeciwni narzuconemu ustrojowi komunistycznemu w Polsce, to jednak chcieliśmy utrzymać kontakty z macierzą. Nie obcy był nam los rodaków w kraju, szczególnie w tamtym trudnym okresie. Bez względu na panujący układ sił w ojczyźnie, Polska była i jest zawsze Polską, a Polak Polakiem.

W latach 1950-1970 Związek naOOsz był jedyną instytucją pośredniczącą w stosunkach z Polską. Za naszym pośrednictwem Polacy mieszkający w Niemczech lub Niemcy polskiego pochodzenia mogli najpierw grupowo, a później indywidualnie odwiedzać ojczyznę. Trwało to do 1970 r. Słynna wizyta kanclerza Willy Brandta przyniosła rozluźnienie polityczne między obu państwami. Granice były jednak dalej ściśle zamknięte. Związek nasz załatwiał więc wizy wyjazdowe. Członkowie nasi, wyjeżdżający na odwiedziny do Polski mieli zmniejszoną przymusową wymianę dewiz. Wobec tych i innych

działań Związek Polaków "Zgoda" w RFN mocno się rozwinął. W latach 80-tych liczył ok. 12.000 członków. Od 1989 r. notujemy jednak duży spadek członkostwa.

Jest to oczywiście spowodowane znormalizowaną sytuacją polityczną. Dziś Niemcy czy Polacy nie muszą odwoływać się do nas, by móc np. wyjechać do Polski.

Obecnie związek nasz liczy ok. 6.000 osób.



Z. T. Klimaszewski: Związek Polaków "Zgoda" przeszedł w minionych latach okres stagnacji, jednak w ostatnim czasie dzięki pańskiej aktywności i osobistemu zaangażowaniu odzyskuje swoje znaczenie. Proszę przedstawić aktualne cele i działania związku.

Waldemar Wachowski: Głównym naszym zadaniem jest sprawowanie opieki nad ludnością polskiego pochodzenia w RFN, obrona jej interesów w różnych dziedzinach życia społecznego i socjalnego,

rozwijanie działalności kulturalnej oraz upowszechnienie polskich tradycji narodowych. Powyższe cele Związek Polaków realizuje poprzez rozwijanie działalności chórów i zespołów, organizowanie turystyki indywidualnej i zbiorowej do Polski, organizowanie imprez okolicznościowych, młodzieżowych i kobiecych. Centrum naszego działania jest "Dom Polski" w Recklinghausen. Tu



odbywa się gro imprez. Posiadamy 12 chórów związkowych z dużymi tradycjami, np. chór "Halka" z Bochum istnieje od 1805 r., a chór "Słowik" z Duisburga liczy też ponad 100 lat. Mamy kalendarz stałych imprez. W miesiącu maju organizujemy coroczne występy chórów w ramach przeglądu pt. "Tobie Polsko śpiewamy". W listopadzie 1999 r. z naszej inicjatywy odbył się festiwal chórów polonijnych, na którym uczestniczył oficjalny przedstawiciel rządu niemieckiego. Organizujemy również coroczne koncerty kolęd polskich. Działają prężnie nasze zespoły taneczne, z których na wyróżnienie zasługują

"Westfalia" i "Polonia".

W kwietniu tego roku zorganizowaliśmy dużą uroczystość połączoną z częścią artystyczną pod hasłem "1000 lat stosunków polsko niemieckich". W październiku br. odbędzie się przygotowany przez nas I Europejski Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych -



Recklinghausen 2000.

W naszym "Domu Polskim" znajduje się szkoła języka polskiego dla dzieci i młodzieży. Tutaj też odbywają się lekcje religii w języku ojczystym. Posiadamy bibliotekę z licznym księgozbiorem, głównie polskiej literatury pięknej. Dla podtrzymania polskiej tradycji organizujemy stałe imprezy typu mikołajki czy jasełka. Przyczyniliśmy



21 CZERWCA 2000 - Dzień Polski - sam Kanclerz w Polskim Pawilonie

się też do prezentacji polskiego pawilonu na tegorocznej światowej wystawie EURO 2000 w Hanowerze. W pawilonie tym gościł m.in. prezydent A. Kwaśniewski, kanclerz G. Schröder i były minister spraw zagranicznych RFN H. D. Genscher.

Z. T. Klimaszewski : W roku bieżącym Związek obchodził jubileusz 50-



01.06.2000.- otwarcie pawilonu polskiego na EXPO 2000

lecia swojej działalności. Czy uroczystość ta miała szczególne znaczenie?

Waldemar Wachowski : Charakter tych obchodów był bardzo



21.06.2000.- Dzień Polski na EXPO 2000

p o d n i o s ł y . Uroczystość trwała w "Domu Polskim" przez 3 dni. Przybył na nią m.in. minister ds. przesiedleńców jako przedstawiciel rządu niemieckiego, burmistrz miasta

Recklinghausen, a ze strony polskiej: minister Andrzej Szynka, konsul generalny z Hamburga Mieczysław Sokołowski oraz senator RP Sławomir Willenberg. List gratulacyjny na nasze ręce przesłał Marszałek Sejmu, a dyplom uznania otrzymaliśmy od prof. A. Stelmachowskiego, prezesa "Wspólnoty Polskiej". Jubileusz nasz połączony był z "Dniami Kultury Polskiej Recklinghausen 2000". W bogatej części artystycznej wysłuchaliśmy pieśni patriotycznych, zaprezentowały się nasze chóry, odbyła się prezentacja filmu "Ogniem i mieczem".

Z. T. Klimaszewski : Pańskie działania są zauważane nie tylko przez stronę niemiecką, ale również przez władze polskie. W lutym 1999 r. prezydent A. Kwaśniewski odznaczył Pana za działalność polonijną Krzyżem Kawalerskim. Co wpływa na pańskie sukcesy?

Waldemar Wachowski : Jestem tłumaczem języków obcych. Zawód mój nie koliduje z obowiązkami związkowymi, mogę sam ustalać swój czas pracy. Jestem też kawalerem, stąd też czas, który przeznaczam na rodzinę, ja mogę przekazać na sprawy organizacyjne Związku. Jako prezes Związku Polaków nawiązałem dobre stosunki z rządem niemieckim. Dowodem tego są nasze regularne spotkania w Urzędzie

Kanclerza. Rząd niemiecki, zarówno krajowy jak i federalny wspiera nas finansowo. W Związku Polaków "Zgoda" jest więcej osób oddanych dla rozwoju ruchu polonijnego. Przykładem może być tu nasza księgowa, pani Jadwiga Bieniek, która od 20 lat pracuje w "Domu Polskim". Na szczególną uwagę zasługuje też pan Emilian Nyka, który w sposób wyjątkowo zaangażowany prowadzi sprawy kultury i oświaty. Takich osób jest znacznie więcej. Dzięki nim możemy działać. Teraz jesteśmy o krok do zjednoczenia ze Związkiem Polaków w Niemczech. Od czerwca 1999 r. przyjęliśmy już wspólną nazwę Związek Polaków w Niemczech Tz. Cele nasze są wspólne, rozmowy finalizują się więc niebawem staniemy się jednym związkiem, jak przed 1950 rokiem.

Dziękuję za rozmowę.

RAZEM Z POLONIĄ NIEMIECKĄ

Polonia jest przedłużeniem ojczyzny poza jej granicami, na obcym terenie. Polonia to środowisko Polaków, których los rzucił na stałe lub czasowo do innego państwa. Środowisko to jest ściśle związane z macierzą, nie tylko duchowo, ale i czynnymi działaniami. Środowisko polonijne pielęgnuje polskie tradycje, kulturę i język.

Niemiecka Polonia ze swoją bogatą genezą ma niejednolity charakter. Reprezentuje wiele środowisk wychodźczych. Polacy przybywali do Niemiec masowo od lat 70-tych XIX wieku, osiedlali się tu przed i po I wojnie światowej, napływali w różnych fazach powojennej historii Polski, aż po lata 80-te obecnego stulecia, kiedy to setki tysięcy emigrantów politycznych i ekonomicznych oraz tak zwanych późnych przesiedleńców osiadły w różnych częściach RFN. Dziś Polonia niemiecka liczy ok. 1,5 mln ludzi.

Polacy mieszkający w Niemczech, dla utrzymania swojego narodowego, polskiego charakteru zrzeszają się w organizacjach polonijnych. Głównymi, najstarszymi i reprezentującymi całą Polonię niemiecką są dwa stowarzyszenia: Związek Polaków w Niemczech powstały w 1922 roku oraz Związek Polaków "Zgoda" w RFN. Oba związki prowadzą wspólne działania na rzecz środowiska polonijnego. W najbliższym czasie dojdzie do połączenia tych dwóch stowarzyszeń w jedno. Prace Związku Polaków skierowane są na rzecz Polaków i Polski. Związek ten jest "ambasadorem" spraw polskich w Niemczech. W czasie trudnych sytuacji w kraju organizacje polonijne udzielały szerokiej pomocy. Zorganizowane związki polonijne są idealnymi grupami nacisku na decyzje rządu niemieckiego czy też Rady Europejskiej w sprawach Polski. Znaczenie Polonii jest więc ogromne. Należy utrzymywać z nią ściśle stosunki, a także informować społeczeństwo w kraju o jej życiu, problemach i osiągnięciach. Polonia nie może być odizolowana od swojej macierzystej ojczyzny. Musi żyć i działać razem z nami, i to na różnych szczeblach i platformach organizacyjnych.

W sierpniu bieżącego roku zostały przeprowadzone wstępne rozmowy w siedzibie Związku Polaków w Recklinghausen z prezesem Panem Waldemarem Wachowskim na temat nawiązania kontaktów i współpracy z Radą Osiedla "Bojary". Myślę, że po przejściu dróg formalnych wypracujemy właściwe formy współpracy, korzystne dla obu stron.

O dalszych posunięciach będziemy czytelników, głównie zaś mieszkańców Bojar, szczegółowo informować.

Zb.T. Klimaszewski

Dom dziecka Nr 1 obchodzi w tym miesiącu jubileusz 50-lecia. Przez próg tej placówki przeszło tysiące dzieci i młodzieży. Tu wychowali się, uczyli i dorastali. Stąd wyszli w świat.

MATKA MNIE TU PRZYWIOZŁA, TO JESTEM

Lokatorzy budynku przy ul. Słonimskiej 8 stanowią jakby jedną rodzinę, choć pokrewieństwa między nimi nie ma żadnego. Łączy ich jednak wiele, przede wszystkim młody wiek i los, który przyprowadził ich w progi Państwowego Domu Dziecka. Znaleźli tu miejsce na długie lata, w większości odrzuceni bezlitośnie przez swoich rodziców.



Obecnie mieszka u nas 73 dzieci, mówi dyrektor Krystyna Majewska, przeważnie to chłopcy. Najstarszy ma 20 lat, najmłodszy 5 lat. Najczęściej trafiają do nas dzieci z rodzin patologicznych, gdzie rodzice wykazują daleko idącą niewydolność wychowawczą lub ze względu na swoje problemy alkoholowe nie mogą spełniać obowiązku wychowawczego. Przyjmujemy też dzieci z Pogotowia Opiekuńczego oraz te, które weszły w konflikt z prawem.

W bojarskim domu dziecka panuje spokój. Na



korytarzu stoi grupka rozmawiających ze sobą chłopców o roześmianych twarzach. Z pokoju wychodzą takty muzyki. Młodzi lokatorzy potrafią ze sobą zgodnie żyć. Mieszkają w pokojach 3 i 5-cio osobowych. Jeden z nich jest otwarty. Na stole widać komputer, wokół którego ustawiło się trzech chłopców. Pokój wyposażony jest skromnie. Pięć niskich tapczaników, szafki na odzież, na podłodze zdarta wykładzina. W zasadzie większość czasu mieszkańcy domu dziecka spędzają w swoich pokojach. Odrabiają tu lekcje, czytają książki, słuchają muzyki i urządzają na swój sposób harce i zabawy.



Dzień Dziecka - 2000

Dziewczęta chętnie zajmują się przyrządzaniem smakołyków i gotowaniem na kuchenkach, które otrzymały do swojej dyspozycji.

Prawie wszyscy lokatorzy są uczniami. Rano po śniadaniu o godzinie 7.00 rozchodzą się do różnych szkół na terenie miasta. Obiad przygotowany jest na godz. 11.30 i 14.00. Po obiedzie chłopcy przeważnie grają w piłkę, dziewczęta zaś wychodzą na spacer lub oglądają telewizję. Jest to czas wolny od zajęć, każdy spędza go w dowolny sposób. O godz. 18.30 podawana jest kolacja, po której większość znajduje się już w swoich pokojach. Cisza nocna w "zastępczym domu" obowiązująca od godz. 22.00 nie zmusza do spania. Nie wolno jednak po tej godzinie chodzić po pokojach, hałasować czy słuchać głośnej muzyki.

Nad istniejącym porządkiem czuwa wyspecjalizowany personel, którego podstawę stanowi 15 wychowawców. Wszyscy mieszkańcy podzieleni są na 5 grup wychowawczych. Każdą z nich opiekuje się 3 wychowawców. Do pomocy przychodzi zatrudniony pedagog i psycholog.

Problemów z wychowankami raczej nie mamy mówi- dyrektor Domu Dziecka Krystyna Majewska. Do wszystkich podchodzimy jak do własnych dzieci. Jeśli dziecko niewłaściwie zachowuje się, wtedy prowadzimy z nim rozmowę. Kar nie stosujemy. Brak nagrody jest już wystarczającą karą dla naszego wychowanka. Zdecydowanie odrzucamy przemoc w

wychowaniu, do jakiej dopuszczają się na własnych dzieciach niektórzy nieudolni rodzice. Dziecko chce indywidualnego podejścia, i my staramy się mu to zapewnić.

Do gabinetu dyrektora wchodzi najstarszy wychowanek, 20-letni Tomek. Spędził tu większość swojego życia. Mieszkańcem domu dziecka jest od 11 lat.

! Jak to się stało, że trafiłeś do tego domu?

! Matka mnie tu przywiozła, to jestem. Ojca nie mam. Matka żyje z ojczymem. Mieszkają razem w Siemiatyczach. Czasami ich odwiedzę, ale wracać do nich nie chcę.

Tomek jest szczupłym, średniego wzrostu młodzieńcem. W tym roku zdaje maturę w Technikum Elektrycznym. Po maturze chce studiować.

Drugą moją rozmówczynią jest 16-letnia, czarnowłosa Kasia z Białegostoku. Kasia jest uczennicą drugiej klasy gimnazjum. Od czterech lat mieszka w domu dziecka.

! Odwiedzam czasami rodziców, mówi Kasia, ale oni mnie nie odwiedzają. Mieszkają osobno. Ja za domem nie tęsknię. Dobrze mi tu jest. W szkole uczę się też dobrze.

Rozmowę z Kasią przerywa nam młodziutki lokator, 7-letni Krzysio. Krzysio jest odważnym dzieckiem, chętnie rozmawia.

! Dlaczego Krzysiu tutaj mieszkasz?

! Bo trzeba było dom zremontować i musiałem tu przyjechać, ale wrócę do domu na zawsze i tata mnie to mówił i mama.

Krzysio bardzo lubi rozmawiać o swoim domu. Tęskni za nim i za rodzicami.



Usamodzielnienie wychowanka 01.06.2000

Starsi wychowankowie rozumieją doskonale swoją rodzinną sytuację. Wiedzą, że przy rodzicach nie ma dla nich miejsca. Nie tęsknią więc za domem, nie chcą do niego wracać. Inaczej jest z tymi najmłodszymi, którzy oderwani od rodzinnego domu czują za nim

tęsknotę. Nie są świadomi swojego położenia, jakie zgotowali im ich najbliżsi.

W czasie wakacji i ferii tylko nieliczni wyjeżdżają do swoich rodzin. Sąd jednak musi zdecydować czy rodzice mogą przyjąć na ograniczony czas własne pociechy. Zgodę taką sąd wydaje, jeśli jest przekonany, że w czasie odwiedzin dziecku nie zagraża niebezpieczeństwo i będzie miało ono zapewnione odpowiednie warunki. Niewielu wychowanków



Wyjazd wakacyjny lipiec-sierpień - 2000

korzysta z wyjazdów do domu. Większość zostaje na miejscu. Dla nich to organizowane są wakacyjne wyjazdy wypoczynkowe, biwaki i obozy.

Okresy przymusowego pobytu wychowanków w domu dziecka nie są równe. Niektóre dzieci wracają po roku do swoich rodzin, inne przebywają tu przez dwanaście lat. Uzależnione jest to od warunków w rodzinie wyjaśnia Krystyna Majewska. Jeśli sytuacja w rodzinie jest poprawna, dziecko bez przeszkód trafia z powrotem do domu. Są przypadki, że praca z rodziną nie przynosi efektów, rodzice są niepoprawni. Wtedy składamy wniosek do sądu o pozbawienie władzy rodzicielskiej. Przy tak uregulowanej sytuacji prawnej może dojść do adopcji dziecka przez innych rodziców. Z naszego domu, za pośrednictwem Ośrodka Adopcji, czworo dzieci trafiło do rodzin francuskich. Również rodzina z Włoch adoptowała jednego naszego wychowanka.

Państwowy Dom Dziecka przy ul. Słonimskiej jest przystanią dla zabłąkanych dzieci. Wyrokiem losu spędzają tu przymusowy czas, z przyczyn przez siebie niezawinionych, odepchnięci od najbliższych, inni zaś z własnej winy, wchodząc w konflikt z prawem. Jedni i drudzy potrafią tu żyć, uczyć się i pracować. W zasadzie nie różnią się od innych rówieśników, mieszkających z rodzicami. Dramatem ich jest jednak brak rodzinnej atmosfery, serca kochającej matki i ojca. I ten chłód nabyty teraz w dzieciństwie pozostanie w nich na zawsze.

Zb.T.Klimaszewski

Rok akademicki rozpoczął się, 400.000 studentów kształci się w prywatnych wyższych szkołach. Świadczy to o ich dużej popularności.

DOGODNE OFERTY UCZELNI PRYWATNYCH

Publiczna rozprawa nad uczelniami prywatnymi, której bezpośrednią przyczyną były wyniki kontroli NIK-u w Ministerstwie Edukacji Narodowej, nic pozytywnego nie wniosła, a wręcz przeciwnie, pozostawiła w środowisku akademickim niemiły posmak.

Tarcia, jakie przy okazji powstały, pomiędzy uczelniami państwowymi a prywatnymi wyraźnie świadczą o ich wzajemnej rywalizacji. Polska demokracja przyniosła ze sobą nowe zjawisko, jakim jest konkurencyjność. W minionej "przerwanej dekadzie" wszystko, przynajmniej pozornie, musiało być równe. Dzisiaj dostrzegamy mocną konkurencję, nie tylko w produkcji, handlu, usługach czy życiu politycznym, ale również i na rynku edukacyjnym. Zjawisko to jest zdrowe i potrzebne, bowiem oddziela plewy od ziarna, produkt materialny czy niematerialny doprowadza do perfekcji, ukazuje dobro i zło, a to wszystko po to, by przyciągnąć największe grono odbiorców. Jednostki słabe boją się konkurencji, bo może ich zniszczyć. Takim zagrożeniem dla tradycyjnych uczelni państwowych są nowo powstałe i nadal rozwijające się prywatne wyższe szkoły. Każda działająca uczelnia jest postrzegana jako konkurent. Tym bardziej, że ilość proponowanych miejsc na studia nie odbiega od ilości kandydatów. W roku bieżącym wszystkie krajowe uczelnie przygotowały do rozdania 420.000 indeksów (w tym państwowe 260.000 i prywatne 160.000).

W 171 prywatnych uczelniach kształci się ok. 400.000 studentów. Dane te świadczą o dużej ich popularności. Złośliwi mówią o przechwycaniu kandydatów na studia przez niepaństwowe uczelnie. Jest to oczywiście bzdurne twierdzenie, bowiem każdy kandydat z własnej i nieprzymuszonej woli, dobrowolnie wybiera uczelnię i kierunek studiów. Wsuwa się tu jednak inny logiczny wniosek: szkoły prywatne oferują korzystniejsze warunki do studiowania. Głównie chodzi tu o realne koszty nauki (czesne), rzetelne kształcenie i co jest ważne właściwy stosunek do studenta. Trafnie to wyraził prof. Ryszard Skarżyński, dyrektor białostockiej Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, mówiąc na jednym ze spotkań ze studentami, iż "studenci na uczelni prywatnej

traktowani są godnie, jak podmioty, a nie jak przedmioty". Studenci są odbiorcami bardzo wrażliwymi, stąd też podejście do nich powinno być szczególne. Niestety, na wielu uczelniach państwowych brać studencka traktowana jest niewłaściwie, przedmiotowo, spartańsko i nietolerancyjnie. Takie zachowanie wywołuje wśród nich stres i inne niepożądane emocje, które kończą się niekiedy tragicznie.

Ważną zaletą, która z pewnością przyciąga młodzież do prywatnych szkół jest ich lokalizacja. Znajdują się one nie tylko na terenie wielkich aglomeracji miejskich, ale działają również i w mniejszych miastach. Są więc w otoczeniu i zasięgu młodzieży, która chcąc studiować nie musi opuszczać rodzinnego domu i szukać miejsca w akademiku lub na stacji. Pomniejsza to także koszty kształcenia, ponieważ zakwaterowanie i wyżywienie, nawet w akademiku jest niebagatelnym wydatkiem.

Wyższe szkoły prywatne mają znaczny wpływ nie tylko w kształceniu, ale także i w wychowaniu młodych ludzi. Niestety w Polsce są dostrzegane i poznawane na nowo, bowiem w okresie PRL-u nie mogły istnieć. W krajach amerykańskich, jak i zachodnioeuropejskich prywatne uczelnie mają nieprzerwalnie bogatą tradycję w nauczaniu i wychowywaniu młodzieży. W większości są to renomowane szkoły, które cieszą się od pokoleń nieskazitelną opinią, a studiowanie na nich jest chlubą dla studenta i jego rodziny.

Uczelnie te kreują postawy, przygotowują do zawodowego i publicznego życia, spośród swoich wychowanków wyłaniają z łatwością wybitne jednostki, a to też i dlatego, że postrzegają swoich studentów nie jako przedmioty lecz jako podmioty.

Szkoły prywatne, także i w Polsce mają duże możliwości rozwoju. Poprzez dobre zarządzanie, brak biurokracji, zatrudnianie odpowiedniej kadry dydaktyczno-naukowej, umiarkowane czesne, a nade wszystko poprzez właściwy stosunek do studentów, są dzisiaj podstawą szkolnictwa wyższego.

Zb. T. Klimaszewski

BOJARSKI PORTRET

ciąg dalszy opisu osiedla

Prawidłowością jest, iż wzdłuż reprezentacyjnych ulic /dzisiejszych Warszawskiej i Sienkiewicza/ rozlokowały się rezydencje i kamienice najbogatszych. Dotyczy to również pasa terenu wgłąb dzielnicy wzdłuż tychże najatrakcyjniejszych ulic, z tym że wystrój tych budynków wgłębi jest skromniejszy i mniej modny. Tu zaczyna się to co najbardziej mnie zafrapowało. W głębi rozlokowały się BOJARY: owa niesamowita, w części regularna, w części nieregularna siatka uliczek obudowanych domami z reguły "jednorodinnymi" czasem z rozpartą w pierzei czynszówką. Na osi rezydencji Branickich, którą tyczy ulica Słonimska, ulokowało się historyczne "centrum usługowe" - Stary Rynek z drewnianą halą targową w środku. Różnorodność potrzeb i możliwości spowodowała niebywałą mozaikę form intensywnego użytkowania przestrzeni miejskiej. Całości tego pozornego chaosu dopełniała wielość nacji zamieszkujących ten niewielki fragment ziemi. Obok siebie mieszkali tutaj Polacy, Rosjanie, Niemcy, Żydzi, Tatarzy, Cyganie, Rusini...

Przyjrzyjmy się samym domom, ich miejscu w ulicy. Wyróżniają się tu dwa typy w istniejącej zabudowie: tj. budynki wielorodzinne czyli skrytykowane przez urbanistów PRL typowe kamienice czynszowe i domy "jednorodzinne". Na to ostatnie określenie na Bojarach składa się ogromna różnorodność form domów, domków, chałup często prosto ze wsi podbiałostockich, stojących pojedynczo w ogrodach i tuż przy ulicy, w symetrycznych zestawach po dwa /dziś powiedzielibyśmy w układzie bliźniaczym/, a także w układach które określilibyśmy współczesnym językiem jako zabudowę atrialną, dywanową bądź szeregową, co nie oddaje w całości odniesień przestrzennych. Do tej grupy zaliczyłem też domy, które z racji na swoją wielkość określić możemy jako "rodzinne" bądź "wielopokoleniowe". Oba typy /kamienice i domki "jednorodzinne"/ różnią się przede wszystkim tym, iż pierwsze projektowane z założeniem, że zamieszka w nich kilka rodzin, przy wspólnym

podwórzu, drugi typ przeznaczony był dla jednej rodziny, często rozgałęzionej i wielopokoleniowej. Istotną cechą zabudowy na Bojarach jest to iż pomimo różnorodnego usytuowania budynków w stosunku do tzw. "linii zabudowy" bardzo czytelne są "ściany" ulic i bardzo wyraziście wydzielone są granice poszczególnych własności.

Wejźmy w podwórze. Co składa się na jego zagospodarowanie? Prócz bryły domu, obowiązkowo zwieńczonej dwuspadowym wysokim dachem krytym dachówką holenderską, zdobnym facjatą bądź lukarnami, wzbogaconej gankiem z daszkiem lub balkonem z facjaty, od szczytu często z dobudówką na słupkach kryjącą bieg schodów na poddasze, w głębi dostrzec można drewnię, gołębnik, budę dla psa, studnię z daszkiem, altanę z ławeczką i stoliczkiem wewnątrz, kurnik lub klatkę z królikami, inspekty wszystko to wtopione w zieleni ogródka, od ulicy odgródzone parkanem z desek z wycinanymi szczytami, z furtką i bramą z wzorem z desek obowiązkowo w „jodełkę” jak w szczytach domu. Od sąsiadów często płot z żerdzi lub "opołów". Wszystko skąpane w zieleni drzew i krzewów. Jest tu miejsce na wypoczynek, hobby i na pracę. Tu każdy fragment ziemi ma swoje przeznaczenie i jest intensywnie wykorzystywany.

Wspaniale różnorodne są relacje dom - ulica. Domy cofnięte w głąb działki z reguły mają ganki zwrócone ku ulicy, tuż za parkanem rosną polskie malwy, jest tu miejsce dla gościa i dla gospodarza obserwatora. W części ulic wszystkie domy usytuowane są w linii pierzei, dwojako: szczytowo bądź kalenicą. Tu ściana domu "przechodzi" bezpośrednio w parkan, lub bramę wjazdową. Okna często poniżej jednego metra nad posadzką ulicy dają łatwy kontakt w obie strony. Na noc osłaniają je okiennice. Przechodzić równie łatwo może "podglądać" toczące się tu życie jak też sam stać się obiektem obserwacji gospodarzy.

mgr inż arch.. Janusz Kaczyński

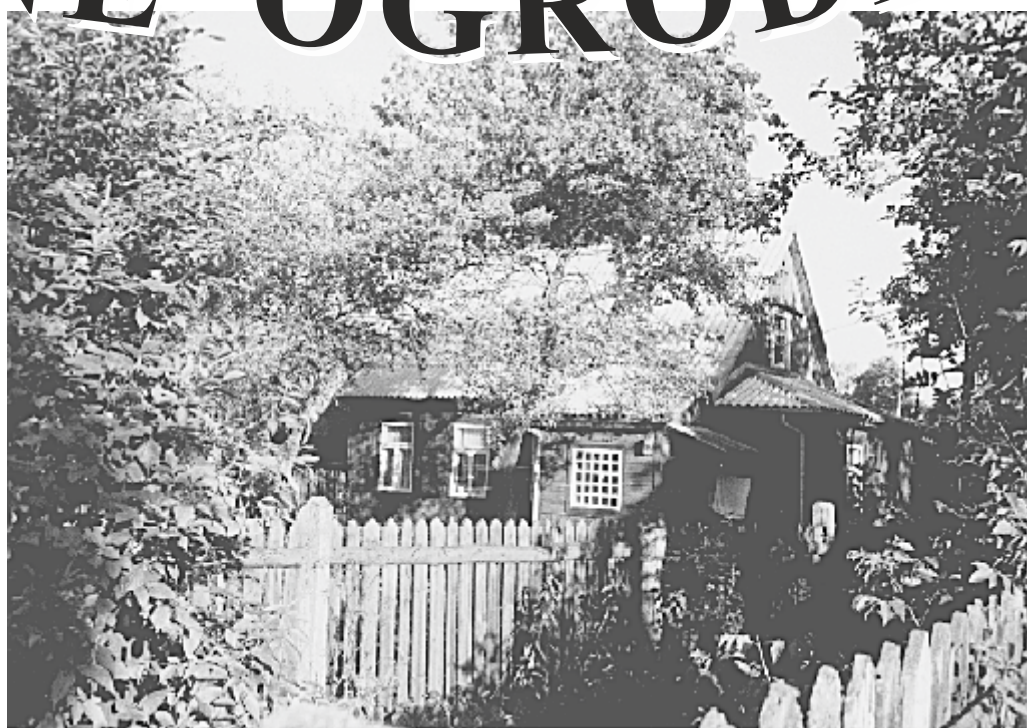
część dalsza w następnym numerze

ZAPOMNIANE OGRÓDKI

W roku bieżącym nie odbył się konkurs na najładniejszy bojarski ogródek ze względu na brak wymaganej ilości uczestników. Chęć wzięcia udziału w konkursie zgłosiły tylko trzy osoby. A szkoda. Ogródkowy konkurs, prócz cennych nagród, przynosi bodźce do pielęgnacji przydomowej zieleni. Wpływa to też na obraz naszego osiedla.

Mamy nadzieję, iż przyszłoroczny konkurs spotka się z większym zainteresowaniem posiadaczy ogródków.

red.



BOJARY W ETERZE



Bojary będą tematem trzech krótkich audycji radiowych nadanych w dniach 24, 25 i 26 października br. Po godz. 12 w Radiu Akadera (87,7 FM)

W programach tych zostanie przedstawiona historia i tradycja Bojar, osiągnięcia osiedla i jego Rady oraz osiedlowe problemy.

red.

**ZGŁOŚ SIĘ DO DERMATOLOGA
BOŻENY KRYMSKIEJ
A POZBEDZIESZ SIĘ PROBLEMÓW Z :**

- TRĄDZIKIEM
- ŁUSZCZYCĄ
- WYPADANIEM WŁOSÓW
- ŻYŁAKAMI PODUDZI
- UCZULENIEM

W PONIEDZIAŁKI i CZWARTKI
GODZ.: 10⁰⁰ - 15⁰⁰

UL. Warszawska 23 (róg Warszawskiej i Pałacowej)

WIZYTATY TYLKO 25 zł

(LEKI REFUNDOWANE)

**LISTY
OD CZYTELNIKÓW
PROSIMY
KIEROWAĆ
NA
ADRES
REDAKCJI**



**MIEJSCE
NA
REKLAMĘ**